

# Amerykanie i Rosjanie wspólnie bronią Kurdów

10 marca 2017

Jesteśmy świadkami zaskakującej współpracy armii amerykańskiej i rosyjskiej na terenie północnej Syrii.

Jesteśmy świadkami zaskakującej współpracy armii amerykańskiej i rosyjskiej na terenie północnej Syrii. Po raz pierwszy od spotkania nad rzeką Łabą w kwietniu 1945 r. wojskowi obu stron życzliwie zetknęli się na linii frontu toczącej się wokół wojny.

7 marca 2017 r. w tureckim kurorcie Antalya spotkali się Szef Połączonych Kolegiów Szefów Sztabów armii USA gen. Joseph Danford, szef sztabu armii Turcji generał Hulusi Akar i szef sztabu armii rosyjskiej generał Walery Gierasimow. Przedmiotem spotkania, jak brzmi oficjalny komunikat, było „omówienie kwestii spornych dotyczących działań wojennych w Syrii i Iraku”. Co się pod tym enigmatycznym sformułowaniem kryje?

Po zdobyciu, a właściwie zajęciu 17 lutego 2017 r., bronionego przez 3 miesiące przez bojowników ISIL syryjskiego miasta Al-Bab przez armię turecką doszło do serii działań wojskowych, które mogły zaowocować eskalacją konfliktu w Syrii. Źródłem otwarcia nowych frontów walki, okazały się ujawniające się coraz jaskrawiej sprzeczne interesy pomiędzy zewnętrznymi „graczami” toczącej się na terenie Syrii wojny domowej.

Ankara przeprowadza od sierpnia 2016 r. interwencję zbrojną w północnej Syrii bez zgody władz w Damaszku. Protureccy dżihadyści i wspierająca ich armia turecka zaatakowali ISIL, z którą wcześniej Turcy robili interesy handlując na szeroką skalę dostarczaną przez terrorystów ropą. Operacja wojsk tureckich pod kryptonimem „Tarcza Eufratu” ma dwa cele: jawny i ukryty.

Manifestowany cel tureckiej interwencji to oczywiście walka z terroryzmem i ekstremistami z ISIL. Rzecz jednak w tym, że pod płaszczykiem walki z ISIS głównym celem Turków było uniemożliwienie połączenia się Kurdom z Rożawą z Kurdami z enklawy Afrin. W wyniku ciężkich walk z Państwem Islamskim nieporadna armia turecka i jej proxy zajęli kluczowe miasto Al-Bab wypierając stamtąd bojowników. Wojska Kalifatu wycofały się na południowy wschód, gdyż od południowego zachodu pod Al-Bab, skutecznie prowadząc ofensywę, podeszły wojska rządowej armii syryjskiej. W wyniku mediacji rosyjskiej zatrzymały się one jednak w miejscowości odległej o 4 km od Al-Bab – Tadeef. Mimo kilku incydentów z protureckimi dżihadystami linia frontu była tu spokojna. Wojska syryjskie przegrupowały się i dokonały zwrotu. Dywizja „Tiger Force” generała Suhejl Al-Hassana i jednostki ją wspierające uderzyła na cofające się oddziały ISIL z lewej flanki nacierając na wschód w celu jak najszybszego przecięcia drogi Turkom i dojścia do pozycji Kurdów, wspieranych dla odmiany przez USA. Są to tzw. Sojusznicze Siły Demokratyczne (SDF) okopane na zachód od miasta Manbidż. Po kilku dniach dynamicznie prowadzone natarcie, przy bardzo intensywnym wsparciu lotniczym ze strony rosyjskiego lotnictwa, wojska syryjskie rozbiły oddziały bojowników opóźniające odwrót głównych sił ISIL i spotkały się z Kurdami.

Niezrażeni tym Turcy i podlegli im bojownicy wprawdzie nie atakowali armii syryjskiej, to jednak rozpoczęli obchodzenie jej pozycji i zadeklarowali, że przechodzą do drugiego etapu operacji „Tarcza Eufratu” i ich celem jest miasto Manbidż. Sęk w tym, że po ciężkich wielomiesięcznych bojach z ISIL Kurdowie, przy wsparciu wojsk USA, zdobyli to miasto w sierpniu 2016 r. Ankara uznawała za niedopuszczalne przekroczenie rzeki Eufrat przez Kurdów i zażądała jeszcze jesienią 2016 r. wycofania się ich sił na wschód. Amerykanie swoich komandosów wycofali za rzekę, a w mieście zainstalowano mieszaną administrację arabsko-kurdyjską – Radę Wojskową Manbidż. Kurdowie z SDF nie zamierzali opuścić zajętych

terenów i okopali się na zajętych pozycjach.

W pierwszych dniach marca, w rejon Al-Bab zmierzały duże kolumny ciężkiego sprzętu armii tureckiej, w tym czołgów i dział samobieżnych kalibru 155 mm Fritina. Protureccy dżihadyści rozpoczęli atak na pozycje Kurdów bombardowanych i ostrzeliwanych dodatkowo przez Turków. 4 marca rada miasta Manbidż opublikowała uchwałę o przekazaniu terenów wokół miasta armii syryjskiej, o czym poinformował też na konferencji prasowej w Moskwie wiceszef rosyjskiego sztabu generalnego generał Siergiej Rudskoj. Ewidentnie był to owoc negocjacji rosyjskich dyplomatów. Wejście armii syryjskiej na ten obszar stworzyłoby bufor pomiędzy Kurdami a armią Turcji. Sytuacja była jednak dynamiczna. 5 marca do Manbidż od zachodu wjechała rosyjska kolumna z konwojem humanitarnym w obstawie pojazdów rosyjskiej żandarmerii wojskowej.

Z drugiej strony, od wschodu, do miasta wjechał oddział komandosów amerykańskich z 75 pułku „Rangers”. Z jednej części miasta widać było amerykańskie transportery opancerzone „Striker” i uzbrojone Humvee, a z drugiej najnowsze rosyjskie pojazdy minoodporne (MRAP) typu KamAZ 63968 Tajfun-K i wozy patrolowe Gaz 2975 „Tigr” osłaniające ciężarówki z których ludności miasta rozdawano artykuły pierwszej potrzeby i żywność.

6 marca na linię rozgraniczenia dżihadystów protureckich i Kurdów z YPG zaczęło wchodzić wojsko syryjskie. Jednak obecni mają tam być także Rosjanie, bo takowe porozumienie opublikowała Rada Wojenna Manbidż.

Tymczasem armia syryjska po dojściu do pozycji kurdyjskich ok. 24 lutego znów zmieniła kierunek natarcia o 90 stopni i uderzyła na terrorystów ISIL na południe, niejako wzdłuż linii frontu Kurdów i ISS docierając 8 marca do miasteczka Al-Chawsa, nad sztucznym jeziorem Al-Asad. Al-Asad to zbiornik retencyjny w północnej Syrii, w muhafazie Ar-Rakka, zlokalizowany na rzece Eufrat. Jezioro ma powierzchnię 625

km<sup>2</sup>, liczy około 80 km długości i 8 km szerokości. W Al-Chawsa znajduje się jedno z dwóch ujęć wody zaopatrujących w wodę dwumilionowe miasto Aleppo.

W sumie armia syryjska od 1 lutego wyzwoliła obszar 850 km<sup>2</sup> na którym znajdują się 132 miejscowości.

W północnej Syrii ekstremiści z ISIL ponieśli klęskę i są wypierani na południe. „Wielcy gracze” zdjęli maski i wyszli zza pleców swoich protegowanych i rozpoczęli bezpośrednie negocjacje, bo tak trzeba odebrać spotkanie szefów sztabów armii Rosji, Turcji i USA. Obszary kontrolowane przez Kurdów – sprzymierzeńców USA, sunnickich dżihadystów i Turkmenów będących proxy Turcji oraz armii rządowej Syrii prezydenta Baszara Asada sojusznika Rosji, wykreślą wojskowe potęgi. Co ważne, oba mocarstwa światowe (USA i Rosja) swoją interwencją uchroniły Kurdów przed spacyfikowaniem przez armię turecką. Pamiętajmy, że to druga co do wielkości armia NATO i los Kurdów byłby przesądzony. Bezwzględność Turków wobec narodu kurdyjskiego jest znana. Gdyby nie interwencja Moskwy i Waszyngtonu, bylibyśmy świadkami dantejskich scen i hekatomby ofiar pośród ludności kurdyjskiej zamieszkałej w północnej Syrii.

Znów jednak mapy Bliskiego Wschodu wyrysowane będą z uwzględnieniem stref wpływów mocarstw, a nie obiektywnych przesłanek geograficzno-etniczno-historycznych. Z kronikarskiej rzetelności warto odnotować, że w XXI w przy stole negocjacji o przyszłości Syrii i Iraku, nie ma dawnej potęgi kolonialnej – Wielkiej Brytanii, a jest przy nim następca Imperium Otomańskiego – Turcja prezydenta Erdogana.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: [Trybuna.eu](http://Trybuna.eu)